Kuryer Poznański.

No. 23. Redaktor: **Teodor Żychliński.** **Czwartek, 29 stycznia 1874.** *Rok III.*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **luty** i **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **2** talary **10** fenygów, dla miejscowych **1** tal. **20** sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 stycznia.

Można było sądzić, że dziennikarstwo pruskie już się wypisało do szczętu w sprawie „strasznych zaczepek“, których się dopuścili publicyści i Biskupi francuzcy przeciw Prusom i że zupełne znajdą zadosyćuczynienie w postępowaniu francuskiego rządu. Tymczasem ciśnie się mimowoli pod pióro trywialne przysłowie o grzędzie i wieży, kiedy się w wczorajszéj National-Ztg jeszcze czyta, że żądania postawione ze strony berlińskiego rządu do francuskiego gabinetu bynajmniéj do téj chwili nie są zaspokojone, że zadosyćuczynienie dotąd nie nastąpiło i że zachodzi teraz to ważne pytanie, czy marszałek Mac Mahon, który całe długie siedm lat ma pozostać prezydentem rzeczypospolitéj francuskiéj, ma szczery zamiar żyć z państwem niemieckiém w zgodzie i przestrzegać należnych dla Niemiec względów. A skoro ze strony niemieckiéj oświadczono francuskiemu rządowi, że dopominaniu się o karę za wybryki Biskupów musi się stać zadość, natenczas wątpić nie można, iż Francya żądanie to uzna za sprawiedliwe, jeśli w ogóle z Niemcami chce pozostać w spokoju. „Nie na to zaiste“, wykrzykuje Nat. Ztg, „pokonaliśmy Francyą w tylu bitwach i nie na to przyzwoliliśmy na zawarcie pokoju, o który błagała, by nam dzisiaj francuscy Biskupi i dziennikarze przepisywali domową naszą politykę!“

Wspominaliśmy wczoraj na tém miejscu o wielkim mityngu, który się miał odbyć w Anglii na rzecz poparcia bismarkowéj polityki przeciw katolickiemu Kościołowi. Otóż nie jeden, ale dwa nawet takie mityngi się odbyły, oba pod przewodnictwem Sir John Murray'a, oba wśród licznego udziału protestanckiéj ludności. Na pierwszym z nich, naznaczonym na dzień 27 bm. w St. James Hall po południu, przyjęło zgromadzenie objęte programem rezolucye z „zapałem“ i zatwierdziło je jednomyślnie. Wszyscy mówcy „gorąco“ przemawiali za tém, że obowiązkiem jest Niemiec daléj prowadzić walkę przeciw „gwałtownemu“ występowaniu Rzymu. Za każdém wymienieniem nazwiska cesarza Wilhelma lub księcia Bismarcka wyrażała publiczność sympatyą swą w sposób entuzyastyczny. Z wielu miast niemieckich nadchodziły telegramy, które z kolei odczytywano. — Odznaczali się mowami szczególniéj sir Robert Peel, Tomasz Chambers i Newdegate. Mówcy ci przemawiali wszyscy przeciw „ultramontanizmowi“ zmierzającemu do tego, aby posieść prawa materyalne i moralne społeczeństwa, a zagrażającemu Anglii temi samemi niebezpieczeństwy, w jakich pogrążone Niemcy. — Na drugim mityngu, odbytym wieczorem tegoż dnia w Exeter Hall, uchwalono te same, co na poprzednim, rezolucye i przyjmowano z równém „uniesieniem“ wycieczki mówców przeciw „ultramontanom“. Odznaczał się ekscentrycznością wyrażeń odstępca, były ksiądz katolicki, Amerykanin dr. Chinquy.

Szwajcarska rada stanów ukończyła w drugiém czytaniu rozprawy nad projektem do rewizyi konstytucyi i zgodziła się na zatrzymanie kary śmierci.

Rząd madrycki zamierza do rządów europejskich rozesłać nowy okólnik. Łatwiéj mu w każdym razie przyjdzie wykonać to przedsięwzięcie, niż powzięty zamiar stanowczego zwalczenia Karlistów, którzy po zdobyciu Portugalete i Luchana, dwóch najsilniejszych fortów broniących miasto Bilbao, całą siłą teraz uderzyli na to ważne miasta i zapewne niebawem je posiędą.

Dowiadujemy się z Warszawy, że składka na Stypendyum wieczyste imienia Kopernika przy uniwersytecie warszawskim, idzie pomyślnie i że pierwsza jéj lista ma być ogłoszoną w rocznicę obchodu jubileuszowego, to jest 19 lutego. Zebrano już około 5,000 rubli. Na fundusz ten złożyła się ofiarność nie tylko wiejskiego obywatelstwa i miast Królestwa, ale i stron najdalszych, Litwy, Wołynia i Podola, a nawet pomnożyły ją liczne acz drobne datki od Polaków rozproszonych w Rosyi, mianowicie od wygnańców w Irkucku. W tym ogólnym nowym hołdzie dla naszego przesławnego astronoma brak jedynie Wielkopolski, właśnie téj dzielnicy naszego narodu, która w roku zeszłym tak świetną uroczystość jubileuszową urządziła. Powodem zapewnie były już to nasze klęski finansowe, już niewiadomość u wielu, że się taki fundusz zbiera. Dziś może już za późno na zgromadzenie znaczniejszéj sumy do pierwszéj listy, ale jeśliby wszystkie pisma wielkopolskie natychmiast ogłosiły składkę, nie wątpimy, że do 19 lutego moglibyśmy zdobyć się przynajmniéj na dowód dobrych chęci i serdecznego współudziału w przedsięwzięciu naszych braci w Królestwie. Kuryer przeto ofiaruje w tym celu swe pośrednictwo, zapraszając rodaków o jak najśpieszniejsze przesyłki.

Przemówienia

posłów ks. dr. Respądka dnia 19 bm., i Bogusława Łubieńskiego dnia 27 bm. w Izbie pruskiéj.

Z stenogramów posiedzenia Izby poselskiéj, odbytego na dniu 19 bm. wykazuje się, że w korespondencyi z Berlina, zamieszczonéj w poniedziałkowym numerze Kuryera okoliczności towarzyszące przemówieniu księdza dra Respądka całkiém dokładnie, choć pokrótce przedstawione zostały. Marszałek, a raczéj p. wicemarszałek dr. Loewe, głosu szanownemu posłowi naszemu nie odjął, który owszém tę chwilę, kiedy się tamten do dzwonka zabrał, szczęśliwie uprzedził, i chociaż wśród częstego przerywania z lewéj strony, w krótkich słowach wyłożył stanowisko posłów polskich, stojących na wyłomie w obronie prawdy i sprawiewości. Że natomiast pan wicemarszałek późniéj głosu nie udzielił temuż posłowi, kiedy już większość — jak to zwykle przy niemiłéj dla niéj obronie idei religii lub narodowości czynić zwykła — wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęła, uczynił to interpretując sobie przepisy regulaminu w niezwykły sposób, na jakiby się nie każdy mógł zgodzić. Regulamin Izby powiada (na stronie 41):

Każdy wniosek o poprawkę, z wyjątkiem wniosków postawionych przez ministerstwo, potrzebuje poparcia trzydziestu członków; poparcie jego przez mowców może tylko nastąpić według porządku zgłoszenia się onych.

Prócz tego stoi na téj saméj jeszcze stronie regulaminu przepis:

Jeśli kilku mówców przy rozpoczęciu dyskusyi zgłasza się równocześnie do głosu, wtedy koléj pomiędzy nimi rozstrzyga się losem.

Otóż do § 51 zgłosiło się kilku mówców, a los koléj ich w ten sposób rozstrzygnął, że postawił posła ks. dr. Respądka na ostatniém miejscu. Lecz on nie zgłosił się „przy rozpoczęciu dyskusyi“, ale owszém posłał on wśród rozpraw jeszcze nad poprzednim § 50 karteczkę do biura z oświadczeniem, że głos zabierze przy § 51; wyrażenie zatém „równocześnie“ do niego stósowane być nie mogło, o co téż pana wicemarszałka w grzeczny sposób zainterpelował, jak się to z stenogramów, str. 679 wykazuje. Pan wicemarszałek jednak przytoczone miejsce po swojemu, ogólnikowo tłómaczył, lubo je wielu posłów różnych frakcyi wcale przeciwnie rozumie. Nie pozostało przeto naszemu posłowi, jak zarezerwować sobie zabranie głosu na inną porę i przy innéj sposobności.

Poprzedziwszy w ten sposób koniecznemi uwagami krótkie przemówienie posła ks. dra Respądka, podajemy je według stenograficznych zapisków, jak następuje:

„Panowie, dozwólcie mi naprzód ogólnéj, krótkiéj uwagi, która, przynajmniéj pośrednio, zaiste nie oddala się od rzeczy. Wyrażam imieniem frakcyi polskiéj żal, że w ogólnéj dyskusyi nie mogliśmy się dostać do głosu. Wiecie Panowie o tém i poświadczyć nam to musicie, że nigdy nie cisnęliśmy się do mównicy. Byłoby zatém słusznem i sprawiedliwém, gdybyście nam byli nastręczyli sposobność wyjaśnienia przy przedmiocie tak ważnym i tak głęboko sięgającym we wszystkie warunki życia stanowiska naszego wobec téj Izby. (Głosy z lewicy: do rzeczy!) Sądziłem w saméj rzeczy, że panowie z tamtéj strony (wskazując na lewicę) a mianowicie p. poseł Lasker, który nibyto nie może tego pojąć, dla czego my jedni w całéj téj Izbie tak często zgodnie z centrum głosujemy, powinienby nam był w tym zamiarze dopomódz. (Wołanie z lewicy: do rzeczy). Byłby przy téj sposobności dowiedział się o powodzie naszego postępowania. Otóż my idziemy zawsze, zgodnie z naszém sumieniem i z naszém przekonaniem ręka w rękę z tymi, którzy walczą za prawdę i sprawiedliwość. (Brawo! po prawéj, wołanie: do rzeczy! po lewéj stronie). A należy to, Panowie, do tradycyi frakcyi naszéj; przy téj tradycyi téż pozostaniemy! Z tą tradycyą chcemy żyć albo upaść w boju! Bo jesteśmy potomkami onych praojców, którzy woleli ponieść zgon zaszczytny, niż dźwigać brzemię życia, coby niegodne było wolnego męża. (Wołania po lewéj: do rzeczy! po prawéj brawo! Odgłos dzwonka marszałkowskiego). Skończyłem, panie marszałku, pod tym przynajmniéj względem.“

Wicemarszałek dr. Loewe: Jeśli Pan już skończył, wtedy pokazuje się, że Pan niesłusznie głos zabrał; bo nie przemawiałeś wcale do niniejszego paragafu.

Poseł ks. dr. Respądek: Przecież mówiłem, że chcę uczynić ogólną uwagę.

Wicemarszałek dr. Loewe: Chciałeś Pan uwagę tę wypowiedzieć tylko jako wstęp do rzeczy saméj.

Poseł ks. dr. Respądek: Ponieważ nieniejszy projekt tyczący się prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych według wszelkiego prawdopodobieństwa przejdzie i ponieważ tym razem ma on także uszczęśliwić katolików obudwóch narodowości w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, co nie zawsze się zdarza przy tak ważnych sposobnościach, czuję się przeto spowodowany do wniosku panów dr. Bening i Lauenstein stawić wniosek dodatkowy.

W dniu onegdajszym przy obradach sejmu pruskiego nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł B. Łubieński w przedmiocie komisarzy obwodowych i powiedział, według tłómaczenia Dziennika Poznań., co następuje:

Panowie! Wedle przedłożonego nam etatu ma być utworzonych 9 nowych posad komisarzy obwodowych, a do każdéj z nich przywiązana pensya 800 tal.

Nie myślę bynajmniéj wchodzić w to, czy pensya ta jest odpowiednią, ale muszę oświadczyć się stanowczo przeciw saméj instytucyi a zatém przeciw utworzeniu 9 nowych posad komisarzy obwodowych. Rozkaz gabinetowy z 10 grudnia 1836 r. orzeka wyraźnie, że komisarze obwodowi ustanowieni są tylko tymczasowo. Rozkaz gabinetowy z 21 grudnia 1846 r. przyznał wprawdzie prawo do pensyi urzędników obwodowych, ale zapowiedziana na przyszłość ordynacya gminna znowu stanowisko ich czyniła tylko tymczasowém. Dzisiejszy minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg oświadczył przy téj okoliczności na posiedzeniu z 4 grudnia 1866 r. co następuje: „Co się tyczy ostatecznego obsadzenia posad komisarzy obwodowych, nadmieniam, że nie chciałem kwestyi téj pierwéj załatwić, ostatecznie, zanimbym co do stanowiska obwodowych komisarzy nie powziął pewnéj uchwały, bo jestem tego zdania, że rodzaj czynności, jaki obecnie wkradł się, — że się tak wyrażę, — w czynności obwodowych komisarzy, nie jest takim, o jakim myślano przy pierwotném tworzeniu téj instytucyi i nie odpowiada ani celom, ani temu, czego żądać należy od komisarzy obwodowych. Przyznaję, że kwestya zbyt długo przeciągniętą została, mogę przecież z drugiéj strony zaręczyć, że w najbliższym czasie będzie załatwioną“

Takie są, panowie, opinie i rozporządzenia król. rządu o instytucyi, która przy jéj zawiązku nazwana tymczasową, cieszy się przecież już blisko 40letniém istnieniem i jest zarazem owym wyjątkowym środkiem, jakim mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego od czasu do czasu bywają udarowanymi.

Przed dwoma laty zaprowadzono dla sześciu wschodnich prowincyi ordynacyą powiatową a § 182 takowéj orzekł znowu o zawieszeniu pomienionego prawa dla W.

Książę-Sołdat.

Szkic z życia wojskowego w Rosyi

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 22.)

VIII.

W kilka dni po owych wypadkach pułkownik Szwarc przeglądał dopiero co odebrane listy w mieszkaniu, gdzie go po raz pierwszy czytelnik poznał, gdy w tém zameldowano porucznika Garyna.

— Prosić, rzekł Szwarc.

Wszedł Garyn z uśmiechem pochlebcy i pokorą sługi.

— Jak się masz, Garyn, jak się masz? mówił pułkownik protekcyonalnie. Może mi jaką wiadomość przynosisz. Dziwne bo rzeczy dzieją się w naszym pułku. Samobójstwo tego Iwanowa w chwili, gdy jenerał dywizyi ma do nas zajechać, bardzo mi nie jest na rękę, zwłaszcza skoro nie znam jego powodów. Nie mam nawet czasu do rozpoczęcia śledztwa, ponieważ jenerał już dzisiaj przybywa.

— Nie może być!

— Tak jest w istocie... ale może ty odgadłeś przyczynę owego samobójstwa?

— Nie, pułkowniku. Wszakże przynoszę ci inną wiadomość nie małéj wagi.

— Mów prędko? cóż takiego?

— Daruj pułkowniku, ale musisz mi wprzódy zaręczyć na honor, że nigdy nikt się nie dowie, kto ci te rzeczy opowiedział. Idzie tu o moją przyszłość całą. Oficerowie wyrzuciliby mnie z pułku, gdyby doszli, że ja byłem donosicielem. Jeżeli tedy chcesz, abym ci rzeczoną sprawę wyjawił, musisz mi dać słowo.

— I owszém, Garynie, daję ci chętnie żądane słowo honoru. Mów tedy a nie zwlekaj.

Oblicze porucznika zabłysło dziką radością.

— Wiedz tedy pułkowniku, że książę Paleński bił się w sobotę z majorem Iwanowem w lesie na drodze Jarosławskiéj.

— Pojedynek! Paleński i Iwanów! dowody, Garynie, dawaj dowody!

— Niestety! tych dostarczyć nie mogę.

— Ależ przyczyny pojedynku?...

— W dyskusyi Iwanow uchybił Paleńskiemu, który go w twarz uderzył.

Garyn dowolnie zmieniał prawdziwe pojedynku przyczyny, aby na księcia całą zwalić winę.

— W twarz! krzyknął Szwarc ucieszony. Major przez junkra policzkowany! Ależ to na karę śmierci zasługuje. Czy tylko jesteś pewny? Jakże się o tém dowiedziałeś, Garynie?

— Byłem świadkiem Paleńskiego.

Pomimo własnéj nienawiści ku temu ostatniemu, pułkownik nie mógł bez pogardy na Garyna spojrzeć.

— Ha! mówił daléj; ależ dowody, gdzie są dowody?

— Rozpocznij śledztwo, a z pewnością znajdziesz ich niemało Nie chcę wymienić innych świadków, zostawiam to śledztwu.

— Mam cię nareszcie, panie Paleński, zawołał z radością Szwarc. Musisz bowiem wiedzieć, że i ja tego księcia nienawidzę. Odkąd przysłano go do naszego pułku, samych doznaję przykrości. Wczoraj jeszcze odebrałem napomnienie od jenerała. Poskarżył się panicz matce, i ta stara czarownica wszędzie rozgłasza, że nadużywam mojéj władzy, męczę podwładnych, itp. Te głupie wrzaski obiły się nawet o uszy samego cara; zaszkodzą mojéj karyerze, mojéj przyszłości.

— Nie może być! a więc śmiał on.....

— Dla kilku dni spędzonych na odwachu, łotr chciał mi wszędzie szkodzić. I nie miałbym szukać zemsty! Bić się z majorem! wyzywać, policzkować majora! a to mi piękne rzeczy! Dziś jeszcze raport napiszę, a jutro śledztwo rozpoczniemy. Pójdzie w sołdaty, w sołdaty na resztę życia! a wtedy zobaczymy!

Wrzawa napełniająca ulicę przerwała skargi i groźby pułkownika. Adjutant nadbiegał zdyszany, wołając z daleka:

— Jenerał, jenerał jedzie, już tu skręca i powóz jego wnet przed domem stanie.

Szwarc wdział pospiesznie kaszkiet.

— Ani słowa o tém wszystkiém, dopóki się nie zobaczymy, nieprawdaż Garynie?

— Bądź spokojny, pułkowniku.

— Liczę na ciebie, dorzucił Szwarc, wybiegając naprzeciwko wodza.

— Jak się masz, pułkowniku, rzekł jenerał, z trudnością wysiadając z kocza. Idźmy na górę, zaraz chcę z tobą się rozmówić.

A gdy stanęli w pokoju Szwarca, nie dając sobie ani chwili spoczynku i wytchnieniu, szybko mówić zaczął:

— Czegoż się tu dowiaduję: adjutant wysłany naprzeciwko mnie opowiedział mi, że jeden z waszych oficerów się zastrzelił. Jakież były powody samobójstwa.

— Nie znam ich, Ekscellencyo. Chcę rozpocząć śledztwo. Tymczasem mam jeszcze ważniejsze sprawy do oznajmienia, mówił daléj Szwarc, porwany niechęcią ku Paleńskiemu.

— Ważniejsze od śmierci oficera? To być nie może.

— Niestety! jenerale, sam osądzisz, czy przesadzam. Oto pewien junkier dał w twarz majorowi, a następnie się z tego pojedynek wywiązał.

— I wasz pułk mógł podobne dawać zgorszenia! Czy ta sprawa jest głośna?

— Dotąd nie, Ekscellencyo. Tajemnicę dobrze zachowano.

— Jakim sposobem do twoich doszła uszu?

— Pomiędzy oficerami, odrzekł zakłopotany Szwarc, mam jednego, który.....

Sędziwy jenerał przerwał z pogardą.

— Rozumiem. Ale czy można szpiegowi wierzyć?

— Jenerale!

Ks. Poznańskiego. W najnowszym czasie mieliśmy wprawdzie sposobność słyszenia projektu ordynacyi powiatowéj dla naszéj prowincyi i dowiedzieć się równocześnie, że tymczasowa instytucya komisarzy obwodowych ma być zamienioną na instytucyą naczelników urzędów powiatu. Lubo nie zamierzam bynajmniéj wyprzedzać mém zdaniem ostatecznego rezultatu obrad komisyi roztrząsającéj obecnie ordynacyą powiatową, to przecież ani ja, ani polityczni moi przyjaciele nie chcemy dawać pozoru nawet, jakobyśmy godzili się na zmianę obwodowych komisarzy na naczelników urzędu. Z tego też powodu głosować będziemy tak przeciw utworzeniu dziewięciu posad komisarzy obwodowych jak i przeciw wyznaczeniu 7200 talarów na ich pensye i 2700 tal. na koszta biurowe.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 27 stycznia.

(Prawa wyznaniowe wiedeńskie).

(†) Rozglądnąwszy się bliżéj w przełożeniach wyznaniowych gabinetu przedlitawskiego, przekonać się łatwo, że to nowa edycya przeszłorocznych ustaw majowych berlińskich, zmodyfikowana jednak o tyle, aby mogła uzyskać przyzwolenie cesarza. O ile jednak projekta wiedeńskie mają mniéj charakteru prowokującego walkę, o tyle znów przewyższają reformy pana Falka w systematyczności, płynącéj z ducha józefinizmu.

Dzienniki liberalne nie ukrywają radości, że gabinet zdecydował się tak daleko pójść na drodze reform kościelno-politycznych, domagają się jednak więcéj i daléj. List pana Mallinckrodta do jednego z przywódzców stronnictwa katolickiego w Austryi dostarczył prasie liberalnéj upragnionego żeru. Rzucono się nań z zaciętością, jakoby jakiś straszliwy spisek ultramontański zagrażał Austryi — tymczasem, niestety, w Izbach wiedeńskich opozycya katolicka będzie słabszą, niż w sejmie berlińskim. Dziś dopiero przekonać się można, do jakich rezultatów doprowadza polityka abstynencyi. Wszak wszystkie ludy Austryi są katolickie, a znów w społeczności katolickiéj olbrzymia większość jest wierzących, mała tylko część bezwyznaniowców. Wierzącym i konserwatywnym jest lud wiejski wszędzie, zarówno w niemieckich prowincyach, w Tyrolu, w południowych słowiańskich, jak w Czechach, Morawii i Galicyi. Katolicką i konserwatywną jest również wszędzie, a przynajmniéj z samego już poczucia własnego interesu szlachta; niższe mieszczaństwo, okrom Wiednia i kilku miast stółecznych prowincyonalnych, gdzie już Internacyonał zapuścił korzenie, niższe mieszczaństwo, mówię, jest także wierzące. Obóz liberalny, bezwyznaniowy, składa się głównie z tak zwanéj inteligencyi, z téj warstwy dziś rządzącéj, a która nie jest dziś związaną ani z ziemią, ani z pierwotną produkcyą, tylko wyzyskuje bogactwo narodowe. Swiat to odrębny, zarażony wszystkiemi obłędami epoki, żądny panowania, świat adwokacko-dziennikarski, nad którym znów panuje i z którym się łączy tak potężny w Austryi judaizm. Otóż te właśnie sfery, dla których dziś przyszła chwila panowania, stanowią znaczną mniejszość ogółu ludności, lecz swoją ruchliwością, darem wyzyskania każdéj sposobności, ustawicznym naciskiem na opinią przytłumiają prawdziwą wolę ludu, tak pod względem narodowym jak i religijnym.

Obawiać się należy, aby nowo zapowiedziana walka religijna w Austryi nie zastała katolików zupełnie nieprzygotowanych, pomimo, że ją poprzedziły wyraźne znaki czasu i ostrzegające przykłady ościennych mocarstw. Stronnictwo katolicko-konserwatywne czeskie, któremu nie brak znakomitych przywódzców i organizacyi, zamknęło się w warowni deklaracyi sejmowéj po za wałem abstynencyi. W Izbie jest tylko, jakby przednia czata, zastęp t. z. Rechtspartei pod przewodnictwem Hohenwarta, a zastępowi temu przybyło nowe wzmocnienie w posłach morawskich, którzy pod naczelnictwem Prażaka weszli po sześciu latach biernéj opozycyi do parlamentu. Na izbę wyższą liczyć nie można, wiadomo bowiem, że nie ma szkodliwszego liberalizmu, nad liberalizm w liberyi i galonach. Ukrywać nie można, że w samém nawet łonie episkopatu austryackiego panuje pewne rozdwojenie polityczne, a przechowały się najlepsze tradycye dawnéj szkoły józefińskiéj. Wiadomo, że rozdwojenie to episkopatu wypływa z poswatania sprawy Kościoła z systematami politycznemi. Twórca konkordatu, kardynał Rauscher, stoi na czele jednego kierunku, który pragnie przez tranzakcye dla centralizacyi politycznéj okupić spokój religijny w państwie. Kardynał pragski, książę Schwarzenberg, jest natomiast przywódzcą wręcz odmiennego kierunku, łączącego katolicyzm z federalizmem. Volksfreund, organ pierwszéj szkoły, wyraża się nader oględnie o przełożeniach ministeryalnych, nie chce w nich dostrzegać walki. Oburzenie Vaterlandu znów zaliczają raczéj na rzecz opozycyi politycznéj, niż ściśle kościelnéj. W ten sposób daleko jeszcze, aby myśl posła Mallinckrodta dojrzała i mogło się prędko zorganizować silne, jednolite stronnictwo katolickie w Austryi, chyba, że tego dokaże prędzéj, niżeliby się tego spodziewać można, sama siła odporna przeciw prześladowaniu.

Co do stanowiska delegacyi polskiéj w obec przełożeń wyznaniowych nic pozytywnego twierdzić nie podobna. Już w czasach wyborów bezpośrednich w Galicyi donosiłem wam o smutnym ich rezultacie. Przegraliśmy tę bitwę nietylko dla tego, że we Wschodniéj Galicyi wzięła przewagę koalicya rusko-żydowska, a raczéj świętojursko-szomerizraelska, ale więcéj jeszcze dla tego, że w wyborach większéj własności i miast nie uwzględniono ani wybitniejszych zdolności, ani zasad kandydatów. Wybory te były podobne do loteryi, w któréj przypadek rozstrzygał. Nie wiele też spodziewać się można po takim składzie delegacyi, w któréj żywioły bezbarwne są w większości. Oczywiście, że w podobnych razach ktoś zręczny ujmuje ster, sterownika takiego nie brak delegacyi, choć nie zasiada w jéj gronie, jeno na ławach ministerstwa. Wielka przeto obawa, że podobne kierownictwo może zaprowadzić delegacyą na błotniste wody liberalizmu i bezwyznaniowości, a przynajmniéj rozbić w najważniejszéj dziś kwestyi wyznaniowéj jéj solidarność. W takim razie, co nie daj Boże, delegacya galicyjska utraciłaby charakter reprezentacyi narodowéj, jednego organu, który wraz z delegacyą berlińską w imię tych samych zasad, tego samego narodu, téj saméj sprawy przemawia.

Paryż, 25 stycznia.

(Sprawy bieżące. — † Jenerał Rybiński.)

(l.) Nic nie jest dziwniejszego w swoich objawach, jak dzisiejsza większość w Zgromadzeniu narodowém. Nieraz lód zdaje się pękać pod nogami gabinetu księcia de Broglie, ale wie on dobrze, że ta większość lęka się jego zatonięcia, choć pragnie nieraz dać mu małą nauczkę, zniżając się czasami do 14 lub 4 tylko głosów przewyżki, ale utrzymuje go na wierzchu. Obracanie się między rozmaitemi stronnictwami monarchicznemi jest mozolne dla ministeryum, które wie, że zadany mu cios ósmego stycznia, był to pierwszy atak apopleksyi, nakazujący mu myśleć o swoim testamencie. W ciężkich razach następuje zawieszenie na kilka dni posiedzeń, lub przynajmniéj niedziela, dająca sposobność i czas obrócenia się na wszystkie strony, jak szczwanemu przez wierzycieli dłużnikowi do znalezienia małéj sumki, dla okupienia sobie kilku dni spokoju. Punkt jednakże kulminacyjny dzisiejszego gabinetu, prawo o merach osiągniętém zostało i okazał się już i okólnik p. de Broglie do prefektów objaśniający sposoby jego zastósowania. Mimo absolutnéj władzy kasowania urzędników municypalnych poleca on pewne umiarkowanie, w nadziei, że zwalenie jednych, zbawienną może być nauką dla tych, którzy w miejscu pozostaną. Nakoniec deklaracya, którą minister spraw wewnętrznych nie chciał uczynić w izbie, znajduje się w okólniku, że władza siedmioletnia marszałka Mac Mahona jest nietykalną. Wolno każdemu stronnictwu zachować w sposób platoniczny swoje przekonania polityczne, ale te w żaden czyn, ani w żadne usiłowanie na zewnątrz, nie będą mogły się zamienić. Dla tego też p. de Broglie wyraźnie powiada prefektom, że od nowo mianowanych przez siebie merów nie mają nic więcéj żądać, jak uszanowania dla władzy prezydenta, a tém samém i dla władzy Zgromadzenia narodowego, która ją utworzyła, oraz dla pokoju publicznego, który izba marszałkowi Mac Mahon powierzyła. Za kulisami izby okólnik ten był ostro bardzo sądzony przez stronników prawowitéj monarchii, dotkniętéj prócz tego najboleśniéj zawieszeniem na dwa miesiące dziennika l'Univers.

Deklaracya jasna i dobitna p. Decazes przeczytana w Zgromadzeniu, a ułożona pierwéj na radzie ministrów, uznająca bez żadnego dwuznacznika stan rzeczy istniejący dziś we Włoszech, była wyraźném zerwaniem z ostateczną prawicą, ale zaspokoiła za to wszystkie inne stronnictwa. Miała ona uprzedzić interpelacyą p. du Temple z przyczyny mianowania nowego pełnomocnego ministra przy królu włoskim. Chociaż p. Decazes oświadczył, że żadnych dalszych objaśnień dać nie może i nie myśli; p. du Temple od swéj interpelacyi odstąpić nie chciał, która ogromną większością wotów z porządku dziennego usuniętą została. Postępowanie to Zgromadzenia narodowego przez wszystkie prawie dzienniki uznane zostało za gwałtowne i nie właściwe, kiedy izba na tę interpelacyą zezwoliła, wyznaczając jéj miejsce zaraz po prawie o merach. Lękano się zapewne, aby w mogącéj ztąd powstać dyskusyi, nie wymówiono głośno słowa, które wszystkim leżało na myśli, że dana satysfakcya publicznie Włochom przez ministra spraw zagranicznych, zmierzała więcéj do zaspokojenie Berlina niźli Kwirynału. Niepokojące bowiem wieści krążyły na giełdzie i w publiczności, że książę kanclerz mocno się użalał, że dzienniki francuskie i listy pasterskie biskupów utrzymywały w nieposłuszeństwie duchowieństwo niemieckie prawom, które pruski liberalizm ukuł dla Kościoła. Mówiono nawet półgębkiem, że z tego zadosyćuczynienia Włochom w Berlinie nie będzie wielkiéj radości, bo p. Bismarckowi nie idą zupełnie rzeczy w Niemczech po myśli i cokolwiek pobudzonéj gallofobii, mogłoby płynniejszemi uczynić niektóre oporne żywioły nie skore do zlania się z sobą w jedną całość państwową; nad to budżet wojenny łatwiéjby się przez parlament przesunął.

Upokarzać to powinno Francuzów, że żelazny kanclerz Niemiec, który w własnym kraju nie zadowolniony z jakiego dziennika musi mu kazać robić proces, we Francyi może go zawiesić, jeźli mu się podoba, a komenderujący stanem oblężenia Paryża, będzie miał naiwność wyznać, że to dla uniknienia zajść dyplomatycznych. Jakkolwiek półurzędowy dziennik pruski upewnia, że ze strony rządu niemieckiego żadnego nie było nacisku, publiczność w to nie wierzy. Tenże dziennik dodaje, że kanclerz myśli wytoczyć proces biskupom z Nimes i Periguex przed trybunałami francuzkiemi o znieważenie cesarza Wilhelma, lecz zdaje nam się, że zamiaru swego odstąpi po bliższém rozważeniu rzeczy.

Wczoraj w Zgromadzeniu narodowém rozpoczęła się bardzo zajmująca dyskusya o ustanowieniu kapelanów wojskowych. Biskup orleański ks. Dupanloup ma zabrać w poniedziałek głos w tym przedmiocie.

W stronnictwie bonapartystowskiém zaszedł rozdział pewny, który na siebie zwrócił uwagę publiczności. Książę Napoleon Hieronim, który w stronnictwie tém gra rolę demokraty, wyrzucał w ostrych wyrazach p. Galloni d'Istria, deputowanemu korsykańskiemu, że popiera ministerstwo księcia de Broglie, które „na wskróś przesiąkło klerykalizmem.“ Otrzymał na to odpowiedź spokojną, że Francya jest przecież katolicką, czemu książę zaprzeczył, utrzymując, że w nią tylko wmawiają, a potém zwracając się do pana Galloni rzekł: „Co zaś do pana, wiem, co się święci, i że gotów jesteś głosować i za hrabią Chambord, gdyby cię o to poprosił. Rozmowa tém się skończyła, że deputowany korsykański wyszedł obracając cały gniew swój przeciw doradzcom księcia, którzy go otaczali wtedy. Korsykanie wkrótce dowiedzieli się o tém co zaszło; p. Galloni otrzymał mnóstwo kart wizytowych; a wieczór w kawiarni de la Paix na włoskim bulwarze, gdzie się bonapartyści zbierają, jeżeli pito czyje zdrowie, to pewno nie księcia Napoleona.

Dnia 21 stycznia było, jak zwykle, nabożeństwo łałobne w kaplicy, expiatoire nazwanéj, jako w rocznicę ścięcia Ludwika XVI. Zauważono, że z książąt orleańskich nie było dwóch naczelników rozdzielającego się już dzisiaj coraz wyraźniéj na dwa odłamy stronnictwa, to jest hr. Paryża i książęcia d'Aumale. Można się spodziewać, ile ztąd wniosków zostało wyciągniętych.

We środę pochowany został na cmentarzu Montmartre najstarszy z wychodzców emigracyi polskiéj jenerał Rybiński, ostatni wódz naczelny armii polskiéj. Do dziewięćdziesięciu lat nie dostawało mu jeszcze dni kilkanaście i na tydzień jeszcze przed śmiercią wydał jednę z swych córek z p. Wereszczaki. Jenerał Rybiński, legionista włoski, odznaczył się szczególniéj pod Smoleńskiem a potém w kampanii francuzkiéj roku 1814. Rewolucya zastała go jenerałem brygady, dowodził dywizyą piechoty przez całą kampanią, a wreszcie w Płocku oddano mu kierunek całéj armii i uczyniono zarazem naczelnikiem rządu narodowego, lecz niestety było to dla złożenia broni na granicy pruskiej. Jenerał Rybiński był człowiekiem skromnym, cichym, bardzo oczytanym i mało z kwestyi głębszych było obcemi dla niego. Czas jakiś nawet zajmowała go wiele filozofia mistyczno-katolicka i pisarze jak Baader i Goerez. Pod wpływem kilku ludzi, mając w swym ręku papiery głównego sztabu, przypomniał był sobie, że urzędu, który piastował w ostatnich chwilach wojny narodowéj, nie złożył dotąd, utworzył tedy na tułactwie związek wojskowy, który nie miał żadnego pola działania i upadł sam z siebie, skończywszy się awansami kilku indywiduów, które na seryo nikt nie brał. Prócz tego ogłoszonych zostało w jego imieniu kilka broszur politycznych na tułactwie, które mało kto dzisiaj ma w ręku. Garstka francuskich żołnierzy pod bronią towarzyszyła zwłokom jego na cmentarz, jako członkowi orderu krzyża legii honorowéj i walczącemu niegdyś za Francyą za pierwszego cesarstwa.

Mamy nadzieję, że papiery, które znajdowały się w jego ręku, jako prezesa rządu narodowego i naczelnego wodza, rodzina zechce złożyć tymczasowo jako własność publiczną do biblioteki towarzystwa historyczno-literackiego; bezpieczniejszego dotąd dla nich nie widzimy miejsca.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać dotychczasowemu cesarsko-niemieckiemu posłowi przy królewskim szwedzko-norwegskim dworze, baronowi von Richthofen, order orła czerwonego pierwszéj klasy z dębowém liściem.

* **Redaktora pisma naszego**, p. Teodora Żychlińskiego, zawezwał sąd tutejszy, by od 15 lutego rb. rozpoczął odsiadywać w kryminale karę miesięcznego więzienia za przestępstwo prasowe.

* **Slub** Dnia wczorajszego przed południem odbył się w kaplicy katolickiego szpitalu w Berlinie obrzęd ślubny księżniczki Eufemii Radziwiłłowny z hrabią Rzyszczewskim; w południe złożyła Cesarzowa Augusta młodéj parze swe życzenia w pałacu książąt Radziwiłłów.

* **P. Karól Maroński,** Metteur-en-pages Kuryera Pozn., obchodził wczoraj 25letni jubileusz swego zawodu. Rzadkiéj uroczystości téj poświęcimy jutro obszerniejszą wzmiankę.

* **Do etatu administracyjnego** handlu, rękodzieł robót publicznych postawili komisarze izby następujący wniosek: „Z jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków na budowę kanałów spławnych, śluz, portów, tudzież na popieranie przedsiębiorstw prywatnych tego rodzaju wyznaczyć ad 17 planów, a) na uregulowanie żeglugi na Noteci od Nakła do jeziora Gopła 100,000 talarów, b) jako dodatek na kanalizacyą niższej Brdy od Bydgoszczy aż do jéj ujścia do Wisły i na założenie portu bezpiecznego przy ujściu Brdy 100,000 talarów, ogółem 200,000 talarów.

* **Z powodu wypadków śmierci**, jakie się wydarzają pomiędzy żołnierzami w czasie upału na marszach, wypracowaną została w ministerstwie wojny nowa instrukcya dla dowódzców wojskowych i tymże doręczoną. Podług instrukcyi téj odstąpiono całkiem od dawniéj bardzo ściśle przestrzeganego zakazu, ażeby żołnierze podczas marszu nie pili wody. Wydano również różne przepisy sanitarne w celu oszczędzania żołnierzy.

* **Na dworcu marchijskiéj** kolei żelaznéj skradziono z dwóch wagonów cztery miechy z kawą i postaw sukna.

* **Hrabia Brühl**, członek pruskiéj Izby Panów, ogłasza w Germanii co następuje:

„Szanownych członków Izby Panów, którzy w roku zeszłym brali udział w walce przeciwko tak zwanym prawom prasowym, upraszam jak najusilniéj, ażeby i na nadchodzące posiedzenia licznie się zebrali. Pfoersten, 24 stycznia 1874. Hrabia v. Bruehl, członek Izby Panów.“

— Dosyć tego!..... jak się zowią przestępcy?

— Iwanow i książę Paleński!

Jenerał się zadumał.

— Książę Paleński! Ha! a ja właśnie..... No, jutro o tém pomówiemy. Chcę sam widzieć, badać tych panów. Przedstawisz mi ich jutro.

— I owszem, Ekscellencyo.

— Wymagam stanowczo, abyś żadnych nie rozpoczął kroków, dopóki ich nie zobaczę.

— Poddaję się rozkazom Waszéj Ekscellencyi, rzekł obłudnie pułkownik.

Za Włodzimierską bramą, opodal od miasta, znajduje się szeroka równina, na któréj od rana zwołano nazajutrz pułk cały. Oczekiwano przybycia jenerała dywizyi hrabiego de Magneville. Starzec sędziwy, syn francuskiego wychodzcy, który kraj swój podczas wielkiéj rewolucyi opuścił, doszedł był do tak wysokiego w wojsku stopnia niezaprzeczonemi talentami i cnotą niewzruszoną. Aczkolwiek surowy zwolennik dyscypliny wojskowéj, wszędzie był kochany i szanowany. Chwalebne blizny świadczyły o licznych kampaniach.

Uprzedziwszy Lidyą, że ją zapewne przez dzień cały nie zobaczy, książę za całym pułkiem na rewią pospieszył. Po drodze złote marzenia go kołysały: uspokojony co do skutków pojedynku, sądząc, że tajemnicę w dobrych zostawił rękach, szczęście tylko widział przed sobą. Za kilka tygodni, za kilka dni może, spodziewał się zostać oficerem. Ożeniwszy się z Lidyą, chciał ją zabrać do Petersburga, za granicę, do Paryża: cieszył się na jéj dziecinne zachwyty i zdumienie; cieszył się na sposobność tłómaczenia jéj wszystkiego, ową rozkosz młodego człowieka, który aczkolwiek sam życie rozpoczyna, może już być przewodnikiem młodszéj od siebie istocie. Tornister przestał mu ciężyć, kaszkiet nie cisnął już w czoło. Znał sprawiedliwość jenerała hr. de Magneville, którego niegdyś w Petersburgu spotykał, nie obawiał się rewii, nie spodziewał kary.

O ósméj uderzono w bębny; kilku oficerów na koniu wzdłuż i w szersz przybiegło równinę, i pułk cały rozwinął się w długą i regularną linię bojową.

Słońce przyświecało wesoło, zapowiadając upał, co się nieraz w jesieni zdarza w tych stronach. Żaden wietrzyk nie kołysał wysokich traw łączki. Ciemny las okalający widnokrąg zdawał się żadnego w łonie swojém nie ukrywać odgłosu. Od czasu do czasu śpiew ptaszka, dalekie szczekanie psów miejskich lub ryk pasących się trzód, przerywały jedynie ciszę poranną. Krople rosy tu i owdzie błyszczały na liściach leszczyny i pożółkłéj trawie. Pajęczyny zachaczały się o kaszkiety, świecąc w promieniach słonecznych, a białe i błękitne motylki uwijały się na około bagnetów. Cały pułk czekał w milczeniu pełném uszanowania.

W tém z bram miejskich wyjechała świetny orszak, galopem dążąc ku równinie. Był to jenerał dywizyi, otoczony własnym i pułkowym sztabem. Uderzono znów w bębny, a gdy te ucichły, Szwarc opuszczając eskortę jenerała, stanął w pośrodku swego pułku, i zawołał donośnym głosem:

— Na karaul! Prezentuj broń!

Cały pułk jako jeden mąż powitał wodza, który odpowiedział ukłonem wojskowym. Następnie wśród ogólnego milczenia, jenerał zwolna jechał wzdłuż szeregów, uprzejmie witając każdą kompanią. Pomówiwszy z kilku oficerami, powrócił do środka, i już się miały ćwiczenia rozpocząć, gdy nagle Szwarc przeraźliwym krzyknął głosem.

— Majorze Iwanow! junkrze Paleński! wychodźcie z szeregu! Jenerał dywizyi chce się z wami rozmówić.

Książę odgadł zdradę. Przebił się przez szyki żołnierzy, aby się do sztabu przybliżyć. W pół-drogi spotkał majora, i smutnie sobie w oczy spojrzeli. „Zginęliśmy!“ oto była myśl obydwóch.

W téj chwili Garyn ledwo co się nie zdradził. Kiryłło, oparty za nim na karabinie, spostrzegł uśmiech szyderczéj radości na twarzy ponurego oficera, wszakże tylko przelotny. Jakby przeczuciem wiedziony, porucznik wnet odzyskał zwykłego spokoju pozory. Tymczasem wczorajsi zapaśnicy postępowali naprzód wśród ogólnego milczenia. Jenerał hr. de Magneville zmarszczył brwi zrazu, słysząc ich nazwiska wywołane, wszakże pułkownika nieco oddalonego od siebie, w téj chwili na razie powstrzymać nie mógł. Dopiero, gdy Szwarc wraz z obwinionymi przystąpił, zapytał go surowo jenerał.

— Któż ci dał rozkaz wywołania tych panów z szeregu?

— Wasza Ekscelencya wyraziła życzenie rozmówienia się z nimi dzisiaj, odrzekł Szwarc z uśmiechem.

— Prawda, ale nie tutaj, w obec całego pułku i przed ćwiczeniami, które tak niestósownie opóźniasz! Proszę, aby to się nie powtórzyło więcéj!

— Ależ jenerale...

— Milcz!... Nie mam nic do powiedzenia tym panom... Ha! zapomniałem. Junkierze, książę Paleński, winszuję ci, ciągnął daléj życzliwie jenerał, wyjmując z zanadrza papier w czworo złożony... Jego Cesarska Mość ci udziela dyplom oficerski! oto go masz z mojéj ręki.

— Alboż Wasza Ekscelencya nie pamięta już sprawy, którą mu przedstawiłem przerwał żywo Szwarc.

— Nic nie zapomniałem, pułkowniku, nie mam prawa opóźniać wykonania cesarskiego rozkazu!.. Wszakże i ty nie śmiałbyś tego uczynić?

Szwarc pochylił głowę, wściekłość w nim wrzała, ukrył ją pod obłudnym uśmiechem.

— Gdy skończę przegląd wojska, dodał jenerał, zwracając się ku księciu i majorowi, przyjdźcie prosto do mojéj kwatery, gdzie się z wami rozmówię.

— Dziękuję Waszéj Ekscelencyi! stawimy się niezwłocznie, odpowiedział książę.

— Wracajcie w szeregi, rzekł wtedy jenerał hr. de Magneville, a zwracając się do Szwarca zakomenderował sucho:

— Niechaj się ćwiczenia rozpoczną:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na powyższe wezwanie zwracamy uwagę polskich członków Izby Panów.

* **W Nowym Jorku** zaczął wychodzić od Nowego Roku dziennik polski pod tytułem Gaz. Nowojorska. Jako redaktor podpisany jest na niéj p. Julian Horain jako wydawca i właściciel doktor medycyny W. Zołnowski. Dziennik ten wychodzi raz tylko na tydzień co sobotę w wielkim formacie i zamieszcza, jak to z nadesłanego nam numeru widzimy, nader trafne, w duchu katolickim pisane doniesienia z wszystkich zaborów ziemi polskiéj. W obec takiego kierunku witamy nowego naszego kolegę na drugiéj półkuli se decznie i życzymy mu jak najlepszego powodzenia.

* **Pan doktor Zygmunt Radziejewski**, starozakonny z miasta naszego, docent na wszechnicy berlińskiéj a w roku zeszłym powołany na profesora kliniki do uniwersytetu krakowskiego, zmarł w tych dniach w 33 roku życia w Berlinie.

* **W gmachu rejencyi tutejszéj** odbyła się wczoraj w południe konferencya pod przewodnictwem pana naczelnego prezesa, w któréj udział brali wyżsi urzędnicy administracyjni, pomiędzy którymi znajdowało się kilku radzców ziemiańskich z prowincyi. Zastanawiano się nad doktora Friedenthala projektem do prawa o ordynacyi powiatowéj dla W. Księstwa Poznańskiego. Jak się Posener Ztg dowiaduje, uznano konieczność zaprowadzenia ordynacyi powiatowéj w Księstwie, ale z pewnemi zmianami, przyczém projekt Friedenthala, mianowicie pod względem urzędowych komisyi powiatowych, napotkał na silną opozycyą.

* **W obwodzie wyborczym** chodziesko-czarnkowskim przeszedł przy ściślejszym wyborze kandydat Niemców, p. Klitzing z Dziembowa, konserwatysta. i to 11,088 głosami przeciwko księdzu Kwiatkowskiemu, na którego padło 5901 głosów, zatém kilka set więcéj niż przy pierwszych wyborach. Widać ztąd, że wyborcy pomienionego obwodu sumiennie wykonali swój obowiązek. W parlamencie zatém niemieckim zasiadać będzie z Księstwa 10 Polaków i 5 Niemców.

* **Przed sędziami polubownymi** w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego, których liczba wynosi w ogóle 365, wytoczono w roku zeszłym 14,064 sprawy o obrazę i 2056 innych. Z tych przez układ załatwiono 6458, przez cofnięcie skargi 3300, przez przekazanie właściwemu sędziemu 7198. Nie załatwiono 55 spraw injuryjnych i 8 innych.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał odczyt w poniedzałek dnia 2 lutego p. profesor Dęby „O ogniu."

* **Sprostowanie.** W recenzyi koncertu prof. Joachima i p. Bartha zamiast: Prof. Joachim „pozuje;" ma być: „**nie** pozuje," zamiast: pieśni, ma być: tańców węgierskich itd.

* **Na młodzieńca cierpiącego na piersi** nadesłali daléj pp. hr. W. G. z T. 1 tal., Stęszewo. K. A. L. 5 tal., F. T. 3 tal. Ogółem wpłynęło dotąd 31 tal 15 sgr.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek d. 30 stycznia, Martyny panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48; zachód o godzinie 4 minut 41. Długość dnia 8 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 30 stycznia 1363 zjazd monarchów w Krakowie. — 1658 pobicie Tatarów u Sinych Wód. — 1667 Traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706 śmierć Maryi Kazimiery.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 28 stycznia. [Z sejmu pruskiego. — Wybór do parlamentu. — Germania. — Kongres pocztowy.] Wczoraj rozwinął sejm pruski niezwykłą czynność, bo i Izba panów odbyła posiedzenie, a Izba poselska aż dwa ich miała: ranne i wieczorne. Iza panów załatwiła tylko niektóre formalności. Izba poselska zaś zajmowała się etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie zarządem policyjnym na prowincyach. Przy pozycyi komisarzy okręgowych zabrał także głos poseł p. Bogusław Łuubieński. (Mowę jego podajemy powyżéj. Red. Kuryera.) Na posiedzeniu wczorajszém, które trwało od godziny 7½ aż do 10¼ rozprawiano wyłącznie nad 99 rozdziałem etatu, traktującym o żandarmeryi. — Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiéj rozpoczęło się dopiero o godzinie 1 z południa. Przed rozpoczęciem porządku dziennego zażądał poseł Richter (Hagen) głosu do uzupełnienia mowy swéj mianéj przed niedawnym czasem, a tyczącéj się prasy oficyalnéj. Oświadczył on, że się wprawdzie przekonał, iż Hannoversche Landes Ztg od kilku miesięcy nie znajduje się w zawisłém stanowisku od rządu, natomiast obstawał przy swém dawniejszém twierdzeniu tyczącém Köln. Ztg i Deutsche Reichs-Corresp. Przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań przemawiał tenże poseł przeciw tajnym funduszom i przeciw używaniu ich w walce przeciw „Ultramontanom." Ponieważ poruszył także sprawę ogłoszenia bezpośrednio przed wyborami do sejmu korespondencyi pomiędzy Papieżem a cesarzem, odpowiedział zatém p. minister spraw wewnętrznych, że według przekonania własnego wypełnił tém ogłoszeniem swój obowiązek.

Przy ściślejszym wyborze w szóstym berlińskim okręgu wyborczym odniósł wprawdzie p. Schultze-Delitsch zwycięztwo nad kandydatem socyalistów, panem Hasenclever, ten otrzymał jednakże za sobą inponującą liczbę głosów 6042, podczas gdy tamten miał ich 8285.

Germania wymienia radzcę legacyjnego księcia Lynar, sekretarza przy niemieckiem poselstwie w Rzymie jako tego, który o ową apokryficzną bullę papieską, ogłoszoną w Köln. Ztg się postarał. Tenże dziennik donosi z powodu interpelacyi posła barona v. Loë, że p. minister Eulenburg, który oświadczył był, iż gotów jest na interpelacyą odpowiedzieć, w czasie motywowania téjże wydalił się z sali posiedzeń na cygaro do pokoju ministrów. Germania powiada, że jest to, co najmniéj, niezwykłym sposobem traktowania posłów.

Kongres pocztowy, który się tym razem już niezawodnie w wrześniu br. ma odbyć, położył sobie za zadanie według Nordd. A. Ztg sprowadzić ile możności jednolite portoryum na cały obszar nietylko europejskich administracyi pocztowych, lecz owszém ma ono zaprowadzone zostać: w Europie, włącznie rosyjskich posiadłości w Azyi, w azyatyckiéj Turcyi, Egipcie, Algeryi, hiszpańskich posiadłościach w północnéj Afryce, amerykańskich wyspach, Madeirze, Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, Kanadzie, w wszystkich koloniach angielskich i duńskich.

* **Warszawa.** [Obawa Rosyi przed instytucyami ziemskiemi. — Jen. Fryderyks. Personalia.] Wszystkie państwa zaborcze są sobie zawsze i wszędzie podobne. Przy apetycie krokodylim cierpią i na niestrawność krokodyla, a podbite przez nie kraje i ludy ciążą im, jak kula u nóg galernika. I tak Prusy zaprowadzając ordynacyą powiatową we wszystkich prowincyach, wchodzących w skład ich monarchii, nie śmieją jéj w ziemiach polskich, berłu pruskiemu podległych, zaprowadzić, gdyż trapi je obawa, ażeby ludność polska, posiadając w ręku zamorząd i wedle niego regulując własne sprawy domowe, nie użyła go ku ożywieniu swego ducha narodowego. Ta sama obawa ogarnia i Rosyą w stósunku jéj do polskiéj ludności berłu jéj podległéj. Rosya zmuszona dzisiaj, jakeśmy wyżéj powiedzieli, zaprowadzać u siebie różne reformy, nie może tego uczynić w ziemiach polskich, aby utrzymać w nich w całéj sile swój system tępienia żywiołu polskiego. I tak w Rosyi, w czysto rosyjskich prowincyach, istnieją tak zwane instytucye ziemskie; — te instytucye ziemskie chciałaby także zaprowadzić do prowincyi litewsko-polskich, ale nie śmie tego uczynić, bo obawia się wpływu polskiego żywiołu. Na wieść, że rząd rosyjski zamierza je zaprowadzić w guberniach Podolskiéj, Wołyńskiéj i Kijowskiéj, udał się wielkorządzca tychże gubernii, książę Korsaków-Dundukow do Petersburga w celu powstrzymania projektu zaprowadzenia urządzeń ziemskich w obrębie 3 gubernii, zostających pod jego zarządem. Wpływ tego satrapy przeważy niewątpliwie na dworze petersburgskim i prowincye polskie i nadal pozbawione będą i tych korzyści, jakieby mieć mogły z instytucyi ziemskich.

Warszawa pozbyła się w ostatnim czasie dwóch dostojników: nielitościwa śmierć przeniosła namiestnika Królestwa Polskiego, hr. Berga, do wieczności, a rozkaz carski przeniósł drugiego z nich, jenerała Fryderyksa, aż do wschodniéj Syberyi. Pomimo ostrego klimatu, niezdrowego powietrza, ośmiomiesięcznych mrozów, dochodzących do 40 kilku stopni, grożących niebezpieczeństw rewolucyi ziemnych i potopów, jenerał Fryderyks zdecydował się objąć rządy nad krajem, którego obszary pomieścićby mogły całą Europę. W nagrodę poświęcenia swego będzie samowładnym panem życia i śmierci 600,000 ludności bez obowiązku bicia czołem przed starszymi, bo sam będzie wszechwładnym, a co najważniejsza, będzie miał 25,000 rubli rocznéj pensyi, pałac nad Angorą, stósunki dyplomatyczne i handlowe z Chinami, Japonią i Ameryką. Tak to car wynagradza wierne swe sługi! chociaż wielu twierdzi, że jenerał Fryderyks zawdzięcza tę satrapią syberyjską niełasce cara. Natomiast nie ulega prawie wątpliwości, że znany Warszawie ulubieniec carski, jenerał Trepow, popadł widocznie w niełaskę swego pana, bo najnowsze rozporządzenie carskie przenosi go w stan spoczynku, mianując go senatorem cesarstwa. Dotąd nie wiadomo, co mogło być przyczyną téj nagłéj zmiany humoru carskiego, tyle jednakowoż pewna, że na dworze petersburgskim panują dotąd te same intrygi, które i jenerała Trepowa, jak się zdaje, pokonały.

Jenerał Potapow, wielkorządzca Litwy, otrzymał również „na własne żądanie" dymisyą. Następca jego dotąd nieznany.

* **Lublin.** [Ucisk unitów w dyecezyi chełmskiéj.] W numerze 20 Kuryera zamieściliśmy rozporządzenie odstępczego administratora dyecezyi chełmskiéj, księdza Popiela, zapowiedziawszy szczegóły, dotyczące niewątpliwego już dziś zamiaru Moskwy przeciągnięcia osiadłych tamże unitów na schizmę. Korespondencya, zawierająca szczegóły, a zamieszczona w Dzienniku Polskim, brzmi jak następuje:

Jednocześnie prawie z wysłaniem rozporządzenia ministeryalnego do administratora dyecezyi chełmskiéj wysłał hr. Tołstoj osobne rozporządzenie do gubernatorów lubelskiego i siedleckiego, a także i do naczelników korpusów wojsk, stojących w powiatach, w których osiedleni są unici, ażeby wydali podwładnym sobie organom polecenie czuwania nad wiernem wykonaniem zawartych w okólniku administratora dyecezyi chełmskiéj poleceń. W razie napotykania w tym względzie jakiegokolwiek oporu, czy to ze strony duchowieństwa, czy téż ze strony ludu unickiego, mają polecenie: naczelnicy powiatów, naczelnicy straży ziemskiéj, naczelnicy żandarmeryi i pojedyńczych oddziałów wojsk, ażeby dla wprowadzenia w życie nowéj ustawy wschodniego Kościoła, która doręczoną została nawet najniższym organom, używali wszelkich możliwych środków zaradczych, jakie uznają za właściwe; naczelników (zaczinszczyków) zaś zaburzeń, jakieby ztąd powstać mogły, ażeby bezzwłocznie aresztowali i oddawali do osądzenia sądom wojennym, które postąpią sobie z winnymi według osobnych instrukcyi, jakie na ten cel wydane zostały.

W ostatniéj chwili dowiaduję się, że sądy wojenne mają wyraźne polecenie karania głównych naczelników zaburzeń karą śmierci, a naczelnicy wojskowi, jacy przeznaczeni zostali do uśmierzania spodziewanych tłumnych zaburzeń, odebrali polecenie używania w danym razie przeciwko ludowi broni siecznéj i palnéj!.. Oto są drogi, jakiemi kroczy cywilizacya moskiewska!

Wzmiankowane powyżéj ministra oświecenia rozporządzenie kładzie szczególniejszy nacisk na to, ażeby wolę cesarza jak najspieszniéj i za jakąkolwiekbądź cenę przeprowadzić (wo cztoby to ne było preprowadit'). „Cesarz jegomość, pisze pomiędzy innemi w swojém rozporządzeniu hr. Tołstoj, szczególniejszą zwraca uwagę na gubernią siedlecką i nakazał mi podawać sobie wiadomości, jak to dzieło będzie spełnioném..."

Nacisk, jaki minister oświecenia w swojém rozporządzeniu kładzie na gubernią siedlecką, głównie ztąd pochodzi, że lud unicki na Podlasiu, jako mający na swojém czele duchowieństwo zacne i oświecone, jako pracowitszy i trzeźwiejszy, już przez to samo jest religijniejszy, a więc i trudniejszy do przejścia na schizmę.

Aby ludu nie drażnić i schizmę, o ile być może, najspokojniéj przeprowadzić w okręgach zamieszkałych przez ludność unicką, świeżo skoncentrowano w większéj ilości wojsko, policyą i żandarmeryą, którzy najściśléj kontrolują wszystkie czynności unitów i którzy zabraniają kmieciom udawania się bez paszportów nawet do sąsiednich wiosek. I nie ma w tém nic dziwnego, bo, jak wam pewnie wiądomo, począwszy od 1866 r., stan oblężenia nie był wcale u nas znoszony, ale trwa ciągle w całéj swéj mocy.

W pierwszych dniach grudnia r. z. wszyscy dziekani odebrali rozporządzenie od ks. Popiela, ażeby przybyli do Chełmu w celu ostatecznego porozumienia się tak względem dokładnego nauczenia się nowego nabożeństwa i wprowadzenia go w życie, jako téż jednoczesnego agitowania myśli, mającéj na celu podanie najuniżeńszéj prośby do cara, ażeby raczył przyjąć unitów do prawosławia!...

Jak tylko dziekani wrócili z Chełmu, zaraz zaatakowali podwładnych sobie księży, ażeby się zdecydowali do złożenia oświadczenia, że wprowadzą zmiany obrzędowe, zawarte w nowéj ustawie.

Tych, co się na to zgodzili, a są to prawie sami świętojurcy, którzy już do nas przybyli gotowi do zdrady unii, pozostawiono w spokoju; tym zaś, co nie chcieli przystać na uczynione im przełożenia, polecili udać się do Chełmu, w celu wytłómaczenia się ze swoich przekonań przed władzą dyecezalną, do czego od chwili przeciwnego oświadczenia się byli zniewalani oprócz dziekana także przez władze administracyjno-policyjne. Tacy, co nie podpisali żądanego oświadczenia i co nie chcieli jechać do Popiela, jako do człowieka, którego żaden prawy kapłan w Chełmskiém do ostatniéj chwili nie uważał za prawowitego administratora, byli zaraz aresztowani i osadzeni w więzieniu; tacy znowu, co nie podpisali oświadczenia, a pojechali do Chełmu dla mniemanego tłómaczenia się (tylko kilku pojechało) przed zaaresztowaniem mieli satysfakcyą odpowiedzenia na 4 pytania następujące: 1. czy otrzymaliście cyrkularz i jakie przedsięwzięliście środki do jego wykonania? 2. czy zaczniecie od Nowego Roku (v. s) odprawiać nabożeństwo podług ustawy? 3. dla czego nie chcecie odprawiać nabożeństwa podług ustawy? 4. czy macie co dodać, lub ująć od powyższego?

Jeżeli kapłan wezwany da przeczącą odpowiedź, to administrator zawiadamia jednoczośnie miejscowe władze administracyjno-policyjne i gubernatora, że kapłan N. N. uwolniony został od stanu duchownego i w skutek tego władze miejscowe policyjne biorą go w swoję opiekę i zniewalają go do udania się do gubernatora, który go po prostu osadza w więzieniu do dalszego rozporządzenia.

Jeżeli zaś o którym z proboszczów doniesie straż ziemska, która w tym względzie ma głos stanowczy, że gorliwie trzyma się dawnych obrzędów i w tém utwierdza swoich parafian, natychmiast ma być osądzony, jako naczelnik buntowników i jako taki ma być bezzwłocznie karany.

W skutek tego prawdziwie moskiewskiego rozporządzenia, z nielicznemi wyjątkami wszyscy prawie kapłani aresztowani zostali, bądź w przeddzień wigilii unickiéj, bądź w samę wigilią, przez co na same święta unickie osierocony lud pozbawiony został wszelkich pociech religijnych. Nigdy téż nie mieliśmy świąt smutniejszych.

Wkrótce zaraz po rozesłaniu okólnika i po koncentracyi policyi, żandarmeryi i wojska, lud widząc, co się dzieje, ostrzeżony nadto przez swoich kapłanów o zbliżającém się nieszczęściu, począł tłumnie garnąć się do kościołów i przystępować do św. sakramentów, mówiąc: „Trzeba się przygotować do śmiertelnéj spowiedzi, bo Bóg to wie, czy będziemy się jeszcze kiedy spowiadali; a zresztą trzeba raz przygotować się na śmierć, bo może przyjdzie i zginąć za wiarę."

Jak nam wiadomo, wybrał lud w Podlaskiém na ten cel dzień 27 grudnia. Taką gorącą wiarę i taką gotowość do poświęceń, spotykamy tylko w pierwszych wiekach chrześciaństwa, bo téż i prześladowania moskiewskiego imperatora, chociaż niby chrześcianina, równają się zupełnie tyranii pogańskich imperatorów rzymskich!...

Jeszcze w samych początkach oczyszczenia obrzędów lud przyszedł do samopoznania tak dalece, że w ważniejszych zdarzeniach delegaci rozmaitych gmin porozumiewali się z sobą co do wspólnego działania. Przyszło do tego, że tacy delegaci, zawsze jako lojalni carscy poddani, udawali się ze swemi zażaleniami nie tylko do władz duchownych, ale i do świeckich, jak do gubernatora, do namiestnika itd. Tak dla zyskania na czasie, jak i dla obałamucenia ludu, zbywali carscy czynownicy delegatów tym znanym stereotypowym frazesem: „Cesarz jest najprzychylniéj ku wam usposobiony, i że jeżeli gdzie dzieją się nadużycia, dzieje się to bez wiedzy władz i z powodu mylnego zrozumienia reform, które cesarz wprowadzić zamierza, a które mają na celu jedynie szczęście ludu unickiego." A gubernator siedlecki, Gromeka, przerażony energiczną postawą ludu, w wielu na raz miejscach na Podlasiu, który bronił jedynie swojéj wiary i swoich praw, wzburzonemu ludowi nie wahał się mówić: „Jeżeliby wam ksiądz co więcéj wprowadzał jak to, co ma polecone (gdzie granica?), to związcie go i do mnie odstawcie, a ja go już ukarzę; a jeżelibym ja wam coś podobnego proponował, to mi w oczy naplujcie, to mię ukamienujcie! Przysięgam wam na Boga, na imię cara, na szczęście mojéj rodziny, któréj bodajbym więcéj nie oglądał, jeżeli nieprawdę mówię!" (autentyczne).

Zacny lud, słysząc takie zaklęcie gubernatora w mundurze z orderami i w towarzystwie urzędników, nie przypuszczał w szczerości swojéj, ażeby taki dostojnik mógł posunąć się do takiéj podłości i, chcący nie chcący, musiał wierzyć gubernatorowi. Mimo całéj wzgardy, jaką czuję do tych spodlonych sług carskich, jeszczebym mimo to nie wierzył w wiarogodność przytoczonych dopiero co słów Gromeki, gdyby mi nie opowiadał o tém człowiek, dla którego zacności i światła mam najwyższe poważanie. Zresztą fakt ten, znany powszechnie w powiatach bialskim i radzyńskim, gdyby to było podobném, mógłby być przez tamecznych mieszkańców potwierdzony, a nawet zaprzysiężony. Jeżeli pierwsza osobistość w gubernii pozwala sobie takich rzeczy, to cóż dopiero mówić o podrzędnych urzędnikach?... Strach pomyśleć, co ten biedny lud nasz doznaje i co go jeszcze w przyszłości czeka! Cokolwiekbądź jednakże nastąpi, to tylko nie przestanie być prawdą, że lud unicki, zwłaszcza w Podlaskiém, jako niedawno niedowierzający klasom oświeceńszym, miał sposobność dotykalnego przekonania się o fałszywości moskiewskich obietnic i o konieczności wzajemnego porozumiewania się w sprawach publicznych, do czego zniewolony został obawą utraty zagrożonéj wiary!

* **Wiedeń**, 25 stycznia. [Prawa wyznaniowe i głosy dzienników. — Wiadomości dworskie.] Od dnia wczorajszego prasa tutejsza wiernokonstytucyjna, nie strawiwszy snać przełożonych przez rząd projektów do praw wyznaniowych Radzie państwa, czuje pewien niesmak po nich. Wszystkie dzienniki, mianowicie N. fr. Presse, ostatnia zapewne dla odwdzięczenia się za otrzymane pierwszeństwo co do ogłoszenia projektów rządowych, sarkają na takowe, uważając je niedostatecznemi wcale i domagają się uporczywie zaprowadzenia cywilnych ślubów obowiązkowych; przewyższają one w téj mierze „liberalizmem" swoim dzienniki pruskie, które chwalą powszechnie elaborat pana Stremayra. Nawet tyle umiarkowana Presse, lubiąca potakiwać ministerstwu, gdzie tylko można, utrzymuje, że przełożenia rządu nie wystarczą, gdy duchowieństwo ich nie uzna i gdy zajdzie potrzeba łamania oporu biskupów i arcybiskupów, czyli innemi słowy, wskazuje ona na brak postanowień przeciw renitencyi i nieposłuszeństwu duchowieństwa.

Oprócz projektów zwracają największą na siebie uwagę motywa w uzasadnieniu przełożeń. Dzienniki spierają się o to, w jakim duchu pisane są motywa. Jedne z nich potępiają autora motywów z powodu zbyt powierzchownego sądu o józefizmie, drugie zaś zarzucają mu, że zbyt wiele przywięzuje znaczenia do józefinizmu; a są to głosy z jednego i tego samego pochodzące obozu.

W saméj rzeczy — pisze korespondent tutejszy do Czasu — autor motywów porzuca zasady józefińskie, ponieważ takowe wkraczają zbyt policyjnie w dziedzinę kościelną i nie mogą się utrzymać wobec teoryi prawdziwego liberalizmu, jak z drugiéj strony porzuca także stanowisko państwa konkordatowego, nie dopuszcza przewagi Kościoła nad państwem, lecz staje w pośrodku obu tych teoryi, t. j. nie przyjmuje ani wszechwładztwa Kościoła ani wszechwładztwa państwa; autor hołduje systemowi kontroli, którą państwo w danym razie rozciągnąć może nad czynnościami Kościoła, gdyby takowe nie były zgodne z własném jego dobrem (t. j. dobrem państwa). Jak drażliwą, trudną i zawiłą jest cała ta kwestya, dowodzą skrajne głosy o ustawach i motywach. Dziennikom liberalnym nie wystarczają one, a Vaterland w pełnéj, nieubłaganej znajduje się opozycyi; narzeka na wszechwładztwo państwa i na naczelną kontrolę ministra wyznań w sprawach kościelnych. Natomiast Volksfreund, organ kardynała Rauschera jakby tylko decoris causa potępia i to bardzo nawet słabo projekta wyznaniowe. Taka opozycya nie jest bardzo szkodliwą, przeciwnie, Volksfreund drażni tylko stronnictwo liberalne, szydząc z niego, że nie wiele co osiągnęło. Największą Volksfreund oddał przysługę projektom, powtarzając zdanie jednego z dzienników radykalnych, że przy takich ustawach nawet biskup Rudiger spać może spokojnie. Ta postawa Volksfreunda nie uszła uwagi innych dzienników katolickich, jakiemi są: Czech, Grazer Volksblatt i t. d., które zarzucają organowi kardynała Rauscher braku gorliwości w walce przeciw projektom rządowym. Słyszeliśmy dziś zdanie, powiada korespondent Czasu, że Volksfreund takie robi wrażenie, jakby nie chciał bronić pozycyi, którą uważa za nie do ocalenia.

Wreszcie dowiaduje się korespondent Czasu, że klub lewicy wczoraj powziąć miał bardzo ważną uchwałę, postanowiwszy zachować ją w tajemnicy. Podług téj uchwały klub lewicy nie weźmie udziału w krokach klubu postępowego dotyczących ustawodawstwa wyznaniowego. Taktyka ma być następująca. Izba odeszle przełożenia rządowe do wydziału wyznaniowego, a jeżeli klub postępowy osobne wniesie projekta, to również one do tego samego odesłane będą wydziału, jeżeli zaś lewica nie poprze klubu postępowego, przełożenia rządowe nie tylko będą miały pierwszeństwo ale i przewagę.

Cesarz powrócił dziś z Pesztu do Wiednia.

* **Paryż**, 26 stycznia. [Deputacya w sprawie dziennika Univers. — Hrabia Arnim.] Panowie Lucien Brun, Keller i Belcastel żądali od księcia de Broglie wyjaśnienia co do bliższych powodów przytłumienia dziennika Univers. W razie gdyby wyjaśnienia należytego otrzymać nie mieli, zamierzają oni zainterpelować rząd formalnie w téj sprawie. Książę de Broglie miał naradzić się z kolegami i jutro dać stanowczą odpowiedź.

Ambasador niemiecki, hrabia Arnim, wyjechał onegdaj za urlopem z rodziną swą na dwa tygodnie do Niemiec.

TELEGRAMY.

Biuro Wolffa donosi, że skutkiem nader silnéj burzy, która się srożyła ostatniéj nocy, przerwaną została komunikacya na wszystkich drutach zachodnich. W kierunku Paryża i Frankfurtu jeden tylko drut był wolny. Z Monachium i Malmoë nie masz komunikacyi. Do Wiednia także tylko jeden drut wolny.

Madryt, 27 stycznia. Na dzisiejszéj naradzie ministrów przyjęto ostatecznie manifest mający być wystósowanym do mocarstw zagranicznych. Ogłosi go zapewne jutro dziennik urzędowy. — Jak słychać, dozwoloném będzie wkrótce klubom Alfonsistów znów się zbierać. — Jenerał Morionnes rozpoczął na nowo operacye przeciw Karlistom na Północy, a Lopez Dominguez objął naczelne dowództwo w prowincyi Walencia.

Wersal, 27 stycznia. Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś projekt do prawa tyczący się urzędu jałmużników w armii 345 głosami przeciw 263 i zatwierdziło wybór pana Marcou na deputowanego z departamentu Aude. Deputowany Gavardie opierał się z pewną gwałtownością przeciw potwierdzeniu tego wyboru i starł się przy téj sposobności nader ostro z panem Gambettą. Następne posiedzenie w czwartek.

Kopenhaga, 28 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu Folkethingu przyjęto po kilkodniowéj dyskusyi umotywowany porządek dzienny, który wyraża naganę dla ogłoszenia za sprawą ministerstwa odręcznego pisma królewskiego (odpowiedź królewska na adres Folkethingu z dnia 18 grudnia), i protestuje przeciw temu, aby króla z téj przyczyny wciągać do zatargów pomiędzy stronnictwami, 57 głosami przeciw 31. W czasie dyskusyi oświadczyło ministerstwo, że przyjęcie tego porządku dziennego nie będzie miało praktycznych skutków.

Londyn, 28 stycznia. Z Yeddo donoszą z dnia 24 bm., że zrobiono zamach na życie drugiego prezesa rady stanu, pana Twakura.

— Jak z Nowego Jorku donoszą z dnia dzisiejszego, wezbrało w kilku miejscach jezioro Ontario, skutkiem czego znaczne na brzegach jego powstały szkody.

Bern, 28 stycznia. Według szczegółowego sprawozdania berneńskiego komisarza rządowego mają znajdujący się jeszcze w berneńskiém Jura oporni duchowni, jak słychać w miarę ich „przewinienia" internowani być w protestanckiéj części kantonu berneńskiego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Neumanna, wikaryusza przy kościele św. Jana w Toruniu, skazano po raz trzeci onegdaj za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich na 160 tal. grzywien, odnośnie na sześciotygodniowe więzienie.

* Księdza Warmińskiego, wikaryusza z Buku, zapozwał sąd powiatowy w Grodzisku, na poniedziałek tego tygodnia na termin o „nieprawne“ sprawowanie funkcyi duchownych pod zagrożeniem, że jeżeliby w terminie nie stanął, sprowadzony zostanie przez urzędników władzy administracyjnéj. Ksiądz W., chcąc punktualnie stanąć, wyjechał już bardzo rano w pomieniony dzień z Buku do Grodziska. Mimo to w drodze, około godziny 6 z rana, zatém na cztery godziny przed wyznaczonym terminem, dopędził go konny żandarm i przyaresztował z rozkazu pana landrata p. barona Richthofen i odprowadził przed sędziego śledczego w Grodzisku, przed którym wcale nie miał wyznaczonego terminu. Ksiądz W., dostawszy się nareszcie przed właściwego sędziego, zaniósł zażalenie na p. landrata o pozbawienie go wolności osobistéj w chwili, gdy właśnie dobrowolnie pragnął zadośćuczynić zawezwaniu władzy. Czy zażalenie to odniesie pożądany skutek, przesądzać nie chcemy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 29 stycznia.

BAZAR. Pentkowski z Inowrocławia, Wichliński z Wągrówca, Rutkowski z Podlesia, Moraczewski z Litwy.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Knoliński z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Zieliński z Pobiedzisk, Kurnatowski z Dusiny, Studziński z Bydgoszczy, Pączkowski z Ponina, Uzorowski ze Skoków, Siewicki z Kalisza, Sikorski z Królestwa Polskiego, Schmidt z Rakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Szafarkiewicz ze Szczytnik, Matecki ze Serafinowa, Sokolnicki z Tarnowa, Korytkowski z familią z Zielińca, Stabrowski z Zalesia, Szafarkiewicz z Kępna, Jordan z żoną z Kurnika, Niemczewska z Targowéjgórki, Kwidzyńska z Lublińca.

TILSNERA HOTEL GARNI. Bagiński z Wrocławia, Wodziński, Koliwski i Sachowicz z Litwy, Rennert z Dusznik.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 96 płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 92⅝ pł., poznańskie listy rentowe 95¾ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107½ płac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płacono, pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅜ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 95 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 91½ pł., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100⅝ płc., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ pł., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 46¾ płacono, banknoty zagraniczne 99¾ pł., rosyjskie banknoty 91⅝ pł., Ostdeutschebank 78½ płac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypow. — centn., cena wypowiedzenia 63, na stycz., styczeń-luty iluty-marzec 63, marzec-kwiecień —, na wiosnę i kwiecień-maj 63⅛ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz, 21 |6, na styczeń 21⅛—21 1/12—21 |6, luty 21⅛—21 1/4, marzec 21⅜, kwiecień 21 1/12, na kwiecień-maj 21¼, na maj 21 5/12, czerw. 22—22 1/12 talarów.

W MĄKA. Poznań, 29 stycznia. Pszenna Nr. 0 i 1 7¼—7½ tal., rżana No. 0 i 1 5⅛—5 1/12 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Berlin, 28 stycznia.

Żyto spokojnie i słabo. Ceny nie utrzymały się na wczorajszéj wyskości. Mąka rżana słabiéj. Pszenica nieco taniéj sprzedawana. Owies w miejscu i na termina słabiéj. Oléj rzepiowy b bardzo zaniedbały i po nieco niższych cenach. Okowita chwiejno, przecięciowo ceny nieco niższe od wczorajszych.

Pszenica: w miejscu 73—93 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płac., wysoko-piękna biało-polska — tal. z dworca kolei płac., na grudzień-stycz. — tal. płac., stycz.-luty — tal. płc., kw.-maj 88 tal. płacono. maj-czerw. 88tal. żąd., 87¾ tal płc, czerw.-lipiec 87—87¾ tal. płac., lipice-sierpień 85⅞—¾ tal. płacono, nowa usance na kwiecień-maj 86⅛ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 59—69 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 58½—61 tal. płc., lepsze — tal. płac., piękne rosyjskie — tal. płacono, krajowe 56—58 tal. z kolei płacono, wysoko piękne krajowe — tal. płac., na grudzień-stycz. 62½ tal. płacono, styczeń-luty 62 tal. płac., luty-marz. 62 tal. płac., na wiosnę 62¾—62½ tal. płac., maj-czerw. 62½—62⅛—¼ tal. płacono, czerw.-lipiec 61⅞—61¾—⅛ tal. płacono, lipiec-sierpień 60½—60⅜—¼ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Jęczmień: w miejscu 52—73 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 50—60 tal. podług gatunku żąd., czeski 55—59 tal. płac., galicyjski — tal. płacono., wsch. i zach. pruski 54—58 tal. płac., pomorski i ukermarchijski 56—59 tal. z dworca kolei płac., na grudz.-styczeń — tal. płacono, stycz.-luty — tal. płacono, na wiosnę 57¾—58 tal. płacono, maj-czerwiec 58—58½ tal. płacono, czerwiec-lipiec 58½ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 59—66 tal., na paszę 53—58 tal.

Mąka pszenna: numer 0 12—11⅓—11⅓ tal., numer 0 i 1 11—10⅓ tal.

Mąka rżana numer 0 9½—9⅝ tal., numer 0 i 1 9⅛—8⅔ tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana No. 0 i I na grudzień-styczeń i stycz.-luty 9 tal. 6—7½—5 sgr. płac., luty-marzec 9 tal. 6½ sgr. do 9 tal. 6 sgr. płac., marz.-kw. — tal. — kw.-maj 9 tal. 7½—8 sgr. płc., maj-czerw. 9 tal. 8—8¼ sgr. płacono, czerwiec-lipiec — tal. — sgr. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — wrzesień-paźdz. — tal. płac.

Oléj rzepiowy w miejscu kez beczki 19 tal. płc., z beczką — tal. pł., na grudzień-styczeń 18⅔ tal. płac., styczeń-luty 19½ tal. żądano, luty-marz. 19⅝ tal płac., marz.-kw. — tal. płac., kw.-maj 20½—20 tal. płacono, maj-czerw. 20⅓ tal. płacono, sierp.-wrzesień 21½ tal. płacono, wrz.-październik 21½ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Oléj lniany w miejscu 23½ tal. płac.

Oléj skalny 100 kilo z b czką w miejscu 10 tal. płc, na grudz.-styczeń i stycz.-luty 9⅜—9⅓ tal. płac., luty-marz. — tal. płacono, kw.-maj 9⅓—9¼ tal. płc., maj-czerwiec 10⅓ tal. płacono, wrzes.-październik — tal. płc. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 10,000% cent. w miejscu bez beczki 21 tal. 6—11 sgr. płac., z beczką na grudz.-stycz. — tal. — sgr. płc., styczeń-luty 21 tal. 22—24 sgr. płacono, luty-marz. — tal. — sgr. płac., marzec-kwiec. — tal. — sgr. płac., kwiecień-maj 22 tal. 6 sgr. do 21 tal. 29 sgr. do 22 tal. 5 sgr. płc., maj-czerwiec 22 tal. 3—8 sgr. płac., czerwiec lip. 22 tal. 18—14—19 sgr. płc., lipiec-sierpień 22 tal. 27—29 sgr. płacono, sierpień-wrzesień 22 tal. 28 sgr. do 23 tal. 2 sgr. płc. Wypowiedz. — litr. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr. płacono.

Wrocław, 28 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, 100 centnarów oleju rzepiow., — cent. rzep., — litrów okowity.

Nasienie koniczyny czerwonéj, stale, poślednie 11—12, średnie 12½—13⅜, piękne 14—14¾, wyborowe 15—15¾

Nasienie koniczyny białéj, bez zmiany, poślednie 12—14, średnie 15—17, piękne 18—19⅓, wyborowe 20—22.

Żyto: za 1000 kilogr., stale, ukończone kontrakty —, na stycz., stycz.-luty i luty-marz. 63 tal. płac., marzec-kwiecień — tal. płacono, kwiecień-maj 63½ tal. płacono, na maj 63⅞ tal. płc., maj-czerwiec 63¾—4 tal. płacono i żądano, czerwiec-lipiec — tal. płacono.

Pszenica: za 1000 kilogram. 88 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogr. 67 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów 54 tal. płacono, na grudz.-styczeń — tal. żąd., stycz.-luty — tal płacono, kwiecień-maj 54 tal. płacono, maj-czerwiec 56—55¾ tal. płacono, lip.-sierp. — tal. płac. i żąd.

Rzep: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano.

Rzepik za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Oléj rzepiowy: bez obrotu, ukończone kontrakty. Cena wypow. — płac., za 100 kilogr. w miejscu 19⅓ tal. żąd., na stycz., styczeń-luty i luty-marzec 19⅛ tal. żądano, kwiecień-maj 19⅓ tal. żąd., maj-czerwiec 19⅓ tal. żądano, wrzesień październik 20⅝ tal. żądano.

Okowita: mało zmieniona, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 21 1/12 tal. żąd., 21½ tal. płac., z wypożycz. beczkami — tal. płac., na styczeń i stycz.-luty 22 tal. płac., luty-marzec — tal. płacono, kwiec.-maj 22⅛—¼ tal. płacono maj-czerw. — tal. płac., czerwiec lipiec — tal. płacono, lipiec-sierpień 22 tal. żąd., sierp.-wrzes. — tal. płacono,

Wrocławska cena targowa, 28 stycznia.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała	8 27 6	8 15 —	7 20 —
„ żółta	8 17 6	8 8 —	7 20 —
Żyto	7 7 6	7 — —	6 15 —
Jęczmień	7 — —	6 20 —	6 5 —
Owies	5 22 —	5 16 —	5 9 —
Groch	6 10 —	6 — —	5 20 —

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj.	piękny tal. sgr. fen.	średni tal. sgr. fen.	pośledna tal. sgr fen.
Rzep	8 — —	7 20 —	6 17 6
Rzepik zimowy	7 12 6	6 22 6	6 7 6
„ latowy	7 10 —	6 20 —	6 5 —
Lnica	7 10 —	7 8 —	6 10 6
Siemie lniane	9 — —	8 — —	7 — —

Bydgoszcz, 28 stycznia.

Powietrze: Wiatr. Z rana —2, w połud. +2 Réaumura.

Pszenica: wysoko pstra i biała 83—85 tal., pstra i jasno pstra 78—82, niebieskie czubki i powleczona 65—74 tal. za 1000 kilogr.

Żyto: czyste i jasne 61—63, nieczyste 57—60 tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 62—64, nieczysty 54—58 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 50—55 tal. za 1000 kilogramów.

Groch do gotowania 50—54, na paszę 47—50 tal za 1000 kil. podług jakości płac.

Wyka: 41—43 tal.

Owies podług jakości 42—50 tal. za 1000 kil.

Okowita: 20¾ tal. za 100 litrów po 100%.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitéj Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych, pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Swiadectwo No, 79,810. Dyselderf, 9 listopada 1872.

Córka moja cierpiała od kilku lat peryodycznie na bardzo dokuczliwy ból głowy i womity. Po używaniu przez krótki czas Pańskiéj Revalescière obie choroby ustały i od tego czasu córka moja cieszy się zupełném zdrowiem. U innéj damy, która cierpiała na całkowity brak apetytu, wystarczyło kilka paczek Revalescière ażeby ją stawić w możności pożywania i trawienia wszelkich potraw. Mogę zatém tę wyborną potrawę z najlepszém sumieniem polecić. E. A. Klemtrawdowa.

Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) 3 grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwów, na tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy, Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich, którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa. Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta nie jest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse i w wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Kaug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Schtolz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karól Schneder, Robert Spiegel.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historyi polskiéj od wzniesienia si monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Piąte wydanie. 1865. 2½ tal.

Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.

Pasek, Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycya trzecia. 1 tal. 20 sgr.

Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierót. 6 tom 1852—1862 po 1 tal.

Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, Nowogrodzkiego podsędka. Zam. 15 — 10 sgr.

Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stósunków włościańskich w dobrach prywatnych itd itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.

Padalica. Listy z podróży. Tom. II,III. Zam. 3 — 1 tal

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądź czego nie znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożył pan W. Lewandowski. 1853. 10 sgr.

Interpelacye, dwie, posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izba poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860. wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 1½ sgr.

Machczyńska, A. Młoda nauczycielka. Dziełko poświęcone zakładom wychowania płci żeńskiéj. 1863. sgr. 25

Radwański, J. Krótka wzmianka o łaźniach w Krakowie i przywiléj na nie króla Michała. Zam. 5 sgr.— 2 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera“ kurs telegraficzny berliński nie nadszedł.

---

†

Dnia 28 stycznia o godzinie 1 w południe zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. ksiądz

Hipolit Kwiatkiewicz,

proboszcz w Strzyżewie kościelném pod Gnieznem w 44 roku wieku swego; pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm., eksportacya do kościoła 30 b. m. po południu o godzinie 3, o czém zawiadamia całe duchowieństwo, jego krewnych i przyjaciół

X. **Tomaszewski,** dziekan. (190)

Zgromadzenie agronomiczne powiatu Śremskiego odbędzie się w **czwartek, 5 lutego** w zwykłém miejscu posiedzeń. (189)

Zarząd.

Walne zebranie

członków Banku Ludowego Wągrowieckiego odbędzie się dnia **3 lutego r. b.** o godzinie 3 po południu w **Wągrowcu** w hotelu pana Kronhelma.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczéj.
2. Bilans za r. 1873 i ustanowienie dywidendy. (185)
3. Wybór Dyrektora i 4 członków Rady Nadzorczéj.

Przewodniczący w Radzie Nadzorczéj.

Buchowski.

W piątek, 30 stycznia o godzinie 6 **druga prelekcya** X. **Likowskiego** w pałacu hr. Działyńskich.

Księgarnia i skład nut

M. Leitgebra i Sp,

poleca wydane co dopiero:

Ś. Aniela Merici,

założycielka zakonu św. Urszuli.

Z drzeworytem 8°. 320 str. 22½.

Najwymowniéj przemawia za dobrocią tego dziełka szybkie rozsprzedanie pierwszego nakładu, — z całéj pierwszéj edycyi zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy jest jeszcze na składzie.

Chleb okrągły,

ważący 3¼ funta, piękny, po 4½ sgr., dostarcza codziennie świeży piekarnia

A. Lesznera,

(94) Rybaki 24.

Przy ulicy Wielkiéj Rycerskiéj No. 3, w dziedzińcu na II. piętrze na lewo, jest do wynajęcia od 1 lutego **pokój umeblowany.** [187]

Ucznia

poszukują

M. Leitgeber i Sp.,

[191] księgarnia w Poznaniu.

Walne Zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

odbędzie się dnia **4 i 5 marca r. b.** t. j. w środę i czwartek od godziny 10 dnia każdego na wielkiéj sali Bazarowéj w Poznaniu.

Nieczłonkowie, chcący mieć wstęp na salę obrad, zechcą zawczasu postarać się o karty wejścia u Sekretarza Zarządu p. **K. Koszutskiego** w Poznaniu, Kozia ulica No. 11 w przedpołudniowych godzinach. [186]

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiém.

Prezes: Dr. **H. Szuman.**

W środę, dnia 4 lutego, na sali Bazarowéj

odbędzie się

Koncert amatorski

na dochód

Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego.

Początek o godzinie wpół do ósméj. Bilety po **talarze** sprzedaje księgarnia pana Żupańskiego. (168)

Magazyn strojów

i

towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiéj,

Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny **kapelusze, czepki, kwiaty** i **pióra paryskie,** eleganckie kościane **wachlarze, gorsety,** zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się **kostiumy, toalety salonowe, wizytowe** i **balowe,** wedle **najświeższéj mody paryskiéj.** Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity **skład koronek** prawdziwych z **Paryża, Brukseli** i **Bruge.** (942)

Palarnia kawy parowéj

na sposób angielski

poleca Szanownéj Publiczności po cenach następujących

Kawę **Rio** á funt czyli ½ kgr.	9 sgr.	}	w paczkach po
„ **Cuba** „	11 „		1 funcie
„ **Mocca** „	13 „	}	i ½ funta.

Wszelkie gatunki naszéj kawy odznaczają się tak dobrocią, jako czystym smakiem i najprzyjemniejszym aromatem, o czém każdego czasu przekonać się prosimy.

Sprzedającym dajemy odpowiedni rabat. (839)

Kantor: przy ulicy Szkólnéj 4, I. piętro.

Z wysokim szacunkiem

G. F. Zielke & Co.

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.